

GAZETA ROBOTNICZA

Organ Polskiej Partii Socjalistycznej.

„Gazeta Robotnicza“ wychodzi co sobotę. Przedpłata kwartalna wynosi na wszystkich pocztach państwa niemieckiego 90 fenygów. Zapisana jest w pocztowym katalogu gazet pod „Zeitungs-Preisliste für 1896 unter s. polnisch Nr. 35“. — Abonament miesięczny u kolporterów z odstawą do domu wynosi 30 fenygów. Pod opaską z ekspedycji kwartalnie w Niemczech 1 markę 10 fen., za granicą 1 markę 60 fen., w Austrii (w kopercie) 1 markę 90 fen. Pojedynczy numer w Berlinie 10 fen. — Cena ogłoszeń odwierza trzylamowego drobnego druku 20 fenygów. — Redakcja i ekspedycja znajdują się w Berlinie O., Andreasstrasse 78a. Listy, przesyłki pieniężne i zamówienia na inseraty przysyłać należy pod powyższym adresem.

Towarzysze! Upraszamy Was o rozpowszechnianie „Gazety Robotniczej“!

Zaproszenie do przedpłaty na „Gazetę Robotniczą“ na III kwartał.

„Gazetę Robotniczą“ można abonować na każdej poczcie w całym państwie niemieckim. Na każdej poczcie jest spis gazet (Zeitungs-Preisliste). Nasza „Gazeta Robotnicza“ jest w tym spisie zapisana pod s. polnisch Nr. 35 i kosztuje na kwartał 90 fen.

Kto chce aby mu ją listowy w dom przynosił, winien zapłacić na poczcie 1 m. 5 fen.

Kto zaś woli odbierać pod opaską z ekspedycji, ten winien nadesłać 1 m. 10 fen., z po zagranicy Niemiec 2 franki, z Austrii, gdzie trzeba posyłać w kopertach, winni towarzysze nadesłać 1 złr. 15 ct.

W Berlinie można abonować „Gazetę Robotniczą“ u wszystkich roznosicieli gazet i u spedytorów partyjnych za 90 fen. kwartalnie, oraz na każdym biurze pocztowym.

Towarzysze, którzy za bieżący kwartał jeszcze nie zapłacili, niech natychmiast nadesłają, w przeciwnym razie będziemy zmuszeni dalszą wysyłkę zatrzymać.

Redakcja i ekspedycja
Andreasstr. 78a w Berlinie.

Taktyka parlamentarna.

Gdy pewna partia polityczna, dążąca do poprawienia istniejących stosunków przestaje ograniczać się do czystego krytykowania, gdy przestaje tkąć barwne obrazy przyszłości, a poczynając natychmiast liczyć się z teraźniejszością i stawiać żądania zgodne z duchem czasu — daje tem samem świadectwo swej dojrzałości politycznej. Rozwój umysłowy każdego stronnictwa odpowiada z resztą rozwojowi pojedynczego człowieka: Wstępuje do walki o swe ideały z wiarą, że prawda sama przez się zwycięży, musi, że jedynym zadaniem człowieka jest głoszenie jej — ale rychło życia świeca, pył z kwiatów wyrosłych w samotności, ciężka walka o byt zmusza do trzeźwego rozmyślenia nad sprawą. Ostatecznym wynikiem jest zawsze polityka partyjna.

Te koleje przechodziły wszystkie stronnictwa, pozostałe pod wpływem nowych prądów umysłowych, stosunków politycznych i wielkich wypadków, wstrząsających podstawami jakiegoś narodu. Myśl rzucona przez pewną wybitną jednostkę, grupuje koło siebie większą liczbę ludzi widzących możliwość rozwiązania przy jej pomocy danej kwestyi społecznej. Myśl owa w zastanowieniu praktycznym okazuje się niepłodną. Próby się nie wiedzą. Następują w szeregach rozgoryczenie i zwątpienie. Charaktery słabsze opuszczają szeregi i godzą się z istniejącymi stosunkami. Silni, choć widzą braki w myśli reformy, trzymają się wytrwale wspólnej chorągwi. Zamiast zwątpienia, ogarnia ich żądza wykrycia złego, wypełnienia braków i stworzenia planu taktyki, opartej na chłodnym rachunku z życiem i jego warunkami.

Owa konieczność liczenia się z stosunkami zmusza nieraz do kroków, które na pierwszy

rzut oka wydają się po prostu nedorzecznymi, jako sprzeczna z zasadami głoszonym w programie stronnictwa. Centralny zarząd partii, wybrany zgodnie z jej łona, podejmując tego rodzaju kroki, dając przeciwnikom sposobność napaści i miatania obelg. Krok raz podjęty, musi rzeczywiście wynikać z konieczności położenia i być wszechstronnie uzasadnionym. Przedewszystkiem jednak zarząd partii musi posiadać zupełne zaufanie swych stronników. Cień wątpliwa nie śmie spoczywać na dobrej sławie ich reprezentantów. W przeciwnym razie następuje rozkład partii i upadek.

Teraźniejsza forma parlamentarna rządów i stanowisko wobec niej partii socjalno-demokratycznej wymaga nieodzownie bliższego roztrząśnienia. Aby zrozumieć należyte zachowanie socjalnych demokratów — szczególnie w parlamencie niemieckim — należy porównać je do zachowania się innych stronnictw.

Zasadą rządów reprezentacyjnych jest, że każde ministerium, czy to wyszłe z łona parlamentu, czy też ustanowione przez panującego, ma za zadanie utrzymać się jak najdłuższy czas przy sterze; do spełnienia tego zadania dozwolone mu jest użycie wszelkich środków nie zakazanych wyraźnie przez ustawę. Pierwszym z nich jest, zapewnienie sobie stałej większości w parlamencie lub innem ciele reprezentacyjnem. Dokonuje się tego albo przez rozpisanie nowych wyborów, przeprowadzonych zwykle pod wpływem rządzącego ministerium. W tym wypadku większość jest więcej jednolitą i należy do jednej partii. Innym środkiem jest porozumienie się z istniejącym składem stronnictw. Porozumienie to polega na zwykłym handlu zamiennym t. z. ministerium zobowiązuje się spełnić pewne żądania partii, jeśli ta nie odmówi mu wzajem swych głosów przy przeprowadzaniu jego programu. Rezultat jest ten, że partia zmuszona jest nieraz głosować za ministerium, chociaż zadaje tem wprost kłam swym zasadom. Ten stosunek rządu do stronnictw jest koniecznym, bo wynika wprost z samej istoty parlamentaryzmu.

Stronnictwo niemieckie socjalnych demokratów, jedno z najsilniejszych w parlamencie, wyróżnia się pod tym względem nadzwyczajnie od reszty partii. Gdy inne partje zajmują bez wyjątku stanowiska oportunistyczne, socjalni demokraci stoją niezachwianie na stanowisku zasadniczym. Pryncypia, zasada, jest w taktyce bez wyjątku uwzględniona, choćby to mogło wywołać w pierwszej chwili nieporozumienie między partją a zarządem, a przeciwnikom dać do ręki broń zatrutą kłamstwem i oszczerstwem. Dowodów dostarczyły ostatnimi czasy rozprawy nad reformą giełdową, a dawniej jako też w zeszłym tygodniu nad dopuszczeniem jezuitów do państwa niemieckiego.

Zachowanie się partii socjalno-demokratycznej w obydwu wymienionych wypadkach, było wprost przeciwne temu, jakiegoby się od niej należało spodziewać po powiżchownem zbadaniu sprawy. Wniosek np. centrowców dozwolenia zakonowi św. Ignacego Loyoli powrotu do państw rzeszy niemieckiej, skąd po wieczne czasy zostali przez Bismarka wypędzani — natrafił na opozycję wszystkich stronnictw jako to liberałów, konserwatystów a nawet postępców i antysemitów. Jedyni tylko seccjaliści stanęli

po stronie wniosku i głosowali za dopuszczeniem jezuitów.

Partya socjalistyczna wychodzi bowiem ze zasady, że wolno głosić pewne nauki i wolno zjednywać stronników. Jest to zasada wolności słowa i pisma.

Obawy, której dawano tu i owdzie wyraz, a mianowicie, że jezuita utrudnią pracę agitacyjną, że odbiorą partii stronników wahających się chwilowo, którzyby jednak mogli się z czasem wyrobić na dzielnych towarzyszy. Zarząd partii nie podzielał, — bo po pierwsze partii, która swe najżywniejsze soki czerpie z rdzennej ludności, z proletaryatu, i do tak olbrzymiej potęgi doprowadziła, nie może żadne niebezpieczeństwo zagrażać ze strony zakonu u wszystkich znienawidzonego i powszechnie wzgardzonego; po drugie zaś jednostki trzymające się chwiejnie partii, lepiej, że z bliska przypatrzą się działalności innych stronnictw politycznych, więcej obiecujących i więcej od socjalistów krzykliwych. Ci z nich, którzyby mogli stać się pożytecznymi partii, będą sami umieli wysnuć stosowne nauki z przybytych doświadczeń i z pewnością powrócą do tej partii, która drogą wytkniętą w nieskończoność zdąża powolnie w prawdzie, ale systematycznie do celu.

Rozprawy parlamentarne nad usunięciem rażących nadużyć na giełdzie, przedstawiły taktykę parlamentarną partii socjalno-demokratycznej z innej strony. Jako stronnictwo zwalczające kapitalizm powinno obstawiać za ową reformą, której bliższy rozbiór tu pomijamy. Stało się inaczej. Mimo obelg i posadzań przeciwników głosowała partya przeciw wnioskowi. Dlaczego? Ponieważ giełda ze swemi wszystkimi błędami jest koniecznym wynikiem kapitalizmu. Giełdę samą zwalczać, bez naruszania systemu, której jest właśnie wyrazem, oznacza brak konsekwencji. Reforma przedłożona pogorszyłaby tylko sprawę, bo zbrodnie spełniane obecnie otwarcie, działałyby się potem skrycie. Partya zaś żąda kontroli, światła — i nie jak tylko światła.

Giulio.

Kongres międzynarodowy w Londynie.

Za cztery tygodnie, na dzień 27-go lipca zjadą się delegaci świadomej klasy robotniczej całego świata do Londynu, by się naradzić i ustanowić nowe środki do przyspieszenia zwycięstwa proletaryatu.

Zjazdy międzynarodowego socjalizmu, są jednym z najważniejszych czynników w walce z reakcyjnym strupieszalym światem.

Porozumiewanie się z innymi narodami do postępowania w jednym kierunku we wszystkich interesach społecznych, mianowicie podniesienie dobrobytu robotniczej klasy we wszystkich krajach i akt pojednania się i wspólnej pracy, świadczą jak najwymowniej o zbyteczności militarystyki i wszystkich jego przestępnych barbarzyńskich celach. Wskutek tych świetnych korzyści, jakie zjazdy międzynarodowe przynoszą, nie powinno też na nich zabraknąć ani jednej narodowości, stojącej na gruncie nowoczesnej kultury i postępu. Czytamy też codziennie w gazetach jak inne socjalistyczne narody przygotowują się na zjazd i wybrały już, lub urządzają zebrania i wybierają delegatów. Z naszej Polski jedna Galicya, która

już się z tem załatwiła i kandydatów wybrała. Zabór rosyjski z wiadomych powodów nie może swych postanowień publikować, a zabór pruski jako najwięcej duchowo i materialnie przytłumiony, nie uścił się jeszcze ze swych powinności. Czas więc jest wielki, żeby i tutejsi towarzysze pod zaborem pruskim pokazali światu, że żyją i wysłali na zjazd swego przedstawiciela, lub przedstawicieli, na ilu się zdołają. Mamy przecież poważne liczby zorganizowanych towarzyszy, a zatem „oddział”, jaki na kongresie będzie reprezentował nasz delegat, nie będzie liczył do najmniejszych.

Dotąd zabór tutejszy raz tylko się zdobył na delegata i to na kongres brukselski. Drugą razą powierzono mandat towarzyszowi zagranicznemu, co nie ma najmniejszego sensu, bo zagraniczni towarzysze nie mogą na naszych zebraniach wysłuchać naszych życzeń i ewentualnie na kongresie takowych przedstawić, ani też nie mogą nam zdać sprawozdania z przebiegu obrad i uchwał.

Dla polskich socjalistów zjazd międzynarodowy mają jeszcze to szczególne znaczenie, że polscy delegaci ze wszystkich trzech zabórów mogą się na takowych spotkać i wspólnie poradzić. Jak wiadomo w łonie polskich socjalistów, szczególnie zagranicą, powstały od niejakić czasu dwa prądy, które i na towarzyszach w kraju się odbijają i wywołują zbyteczną polemikę. Jeden z onych prądów przyjmuje do programu odbudowanie Polski, drugi stara się zagmatwić wszystko co polskie, i żeby każdy zabór zlał się z tym narodem, pod którego panowaniem się znajduje.

Z powodu tak wielkiej różnicy zdań, nasz delegat powinien zająć stanowisko pośrednie i jednym jak drugim powinien powiedzieć: My polscy socjaliści pod zaborem pruskim dążymy do zwalczania kapitalistycznego ustroju i zaprowadzenia ustroju socjalistycznego, gdzie nie będzie ani caratu rosyjskiego, ani innych cesarstw, ni też ujarzmionej Polski, tylko będą wolne, w zgodzie, dobrobycie i szczęściu żyjące narody.

Przegląd polityczny.

Niemcy. Rozporządzenie ministeryjne dotyczące ograniczenia czasu pracy w piekarniach, ciężko dotknęło konserwatystów niemieckich. Upatrują oni w tem zwycięstwo socjalizmu i początek przyszłego socjalistycznego państwa, z powodu czego przy każdej okazji starają się takowy zburzyć.

W sejmie pruskim, gdzie ci panowie są przeważnie sami pomiędzy sobą postawili wniosek, żeby rząd rozporządzenie odwołał. Kilku junkrów a szczególnie Freiherr von Zedlitz i jakiś Hornig rozwodzili się długo i szeroko, że zawód piekarski jest bardzo zdrowy, długa praca w piekarniach jest wcale nieszkodliwą, chorób pomiędzy piekarzami jest mniej niż w innych zawodach i mniej ich umiera. Publiczność jest przyzwyczajona rano mieć świeże bułki, więc rozporządzenie ministeryjne wywoła wielkie niezadowolenie nie tylko piekarzy, ale i publiczności, wskutek czego szeregi socjalistów jeszcze się pomnoży.

Letocha, centrum: . Rozporządzenie, które za tydzień ma wejść w życie, wywołało pomiędzy robotnikami pewną radość, gdyby teraz rząd takowe cofnął, to bez wątpienia tylko socjaliści by na tem wygrali. Pomiędzy majstrami obawa jest także zbytę, albowiem rozporządzenie zawiera tyle względnych paragrafów, że robotników i nadal będzie można zatrudnić 16 godzin, a po za piekarnią można ich zatrudnić przy drzewie rąbaniu i t. p.

Pan Letocha nie jest za cofnięciem rozporządzenia, ale życzył by sobie, żeby komisya lepiej tę sprawę rozpatrzyła.

Taki to lis z tego p. Letochy. Nie jest on wprost za cofnięciem rozporządzenia, ale w komisji — może się da z kilka godzin pracy robotnikom przyłożyć. Już samo zwrócenie uwagi że i pocieszenia przedsiębiorców mimo rozporządzenia będą mogli 16 godzin dziennie robotników zatrudniać, jest bardzo charakterystycznym dla szląskiego posła, wybranego przez robotników.

— W parlamencie niemieckim centrum interpelowało rząd w sprawie jezuitów. Jak wiadomo parlament zgodził się na zniesienie prawa wyjątkowego przeciw jezuitom i dozwole nie im powrócić do Niemiec, a Rada związkowa uchwałę parlamentu odrzuciła. Centrum stało ponowny wniosek o przywrócenie i zarządało od rządu wytłumaczenia: dla czego Rada związkowa uchwałę odrzuciła. Kanclerz ks. Hohenlohe, uniewinniał Radę związkową, sam wyl się na tę i na ową stronę i nie powiedział nic stanowczego. Konserwatysty, liberały i antysemita z obawy, żeby jezuita ewangelickie pastorom całkiem chleba nie odebrali, występowali stanowczo przeciw przywróceniu jezuitów.

Bebel, soc., powiedział między innem tak: Jesteśmy przeciwnikami wszelkich praw wyjątkowych, dla tego rządamy aby i ten nędny szczałek z czasów walki kulturalnej jak najprędzej usunąć.

Wiemy, że występujemy w obronie mężów, którzy należą do największych naszych wrogów i wiemy, że powrót jezuitów wam panowie porządku (?) przysporzy siły i inteligencji. Lecz jak was, tak samo nie obawiamy się jezuitów, albowiem sprawa, którą zastępujemy jest dobrą, a co dobrego nikt przezycieżyć, nie jest w stanie.

Dziwna rzecz, że od początku utworzenia niemieckiego państwa, nie potrafiłicie inaczej rządzić, jak tylko za pomocą praw wyjątkowych, już to przeciw jezuitom, socjalistom, polakom i alzaczykom. Większą połowę obywateli traktowaliście jako wrogów niemieckiej ojczyzny, a przy obchodzie 25 jubileuszu, mieliście te czelność prawić o jedności Niemiec i oburzaliście się, gdyśmy wam wasze faryzeuszostwo wytłakali. Na cele tych praw wyjątkowych stał nędzny partacz polityczny Bismark, którego wy uświęcacie. Nie zrozumiał on czasu w którym żyjemy i dla tego wolność sumienia chciał przytłumić gwałtem.

Katolicyzm w walce przeciw protestantom dla tego większe korzyści osiągnął, bo reprezentanci protestantyzmu w sprawach socjalno-politycznych odgrywają tę samą rolę, co wy panowie konserwatyści i antysemita w sprawie ustawy piekarskiej.

Robotnicy już dawno stracili zaufanie do protestanckiego kościoła i pastorów, ponieważ nie przedstawiają, oni nic więcej jak uległych rządowych urzędników.

Antysemita Liebermann von Sonnenberg: Poseł Bebel nazwał nas i Bismarka w walce z socjalistami nędznymi partaczami. To przypomina nam zwierza, co na księżyc szczeła, ale nic mu nie szkodzi. Nie może się to odnosić do Bismarka, co Bebel powiedział, ale raczej do partackiego, pożałowania godnego prezydium parlamentu, które coś podobnego dozwoliło w parlamencie wypowiedzieć. (Ogromny niepokój, prezydent wzywa Liebermanna do porządku).

Bebel: Nie jesteśmy podrzędnymi domowymi zwierzętami, ponieważ całą naszą potęgę i zdolności przeciw nam wysilacie i to napróżno. Możemy was zapewnić, że socjaliści dłużej powiekują, niż państwo pruskie razem z konserwatystami i antysemitami, którzy jak podrzędne zwierzęta domowe spieszą liźać ręce ubustwianego ich Bismarka. Jeśli macie choć odrobinę cywilnej odwagi, to znieście wszystkie prawa wyjątkowe, a zatem i prawo przeciw jezuitom. My będziemy za wnioskiem głosować, ponieważ żądamy sprawiedliwości dla wszystkich.

Na tem zakończyły się obrady. Po czem przystąpiono do zreformowania ustawy o stowarzyszeniach, mianowicie, żeby wszystkim towarzystwom politycznym i zawodowym było wolno ze sobą się łączyć.

Prócz konserwatystów nikogo przeciw onej reformie nie było, lecz podług widzimisię ministrów cały projekt rozbija się znów o Radę związkową.

Belgia. 5-go lipca odbędą się w Belgii uzupełniające wybory do parlamentu. Z 72 posłów, których mandat poselski się ukończył, 64 należy do stronnictwa klerykalnego, a 6 do ich zwolenników.

Jak wiadomo w ostatniej kadencji klerykali mieli w parlamencie większość i przeprowadzili też co im się podobało. Pogorszyli oni prawo wyborcze na niekorzyść robotników, szkołę

oddali pod sztab klasztorny i wiele innych reakcyjnych krączków ustanowili.

Teraz przy wyborach straszny lament. Jeśli onych 70 nie będzie ponownie wybranych, to panowanie ich w parlamencie się skończy. Ażebym temu zapobiedz, klerykali zawarli podobno sojusz z liberałami, by złączoną siłą pokonać ich największego wroga, partę robotniczą — tę partę robotniczą, która zamiast liźać łapy burżuazyjnych klerykałów i liberałów, występuje samodzielnie i dąży do zawładnięcia swoją pracą.

Walka będzie więc zacięta i bardzo nierówna, bo podług pogorszonego prawa wyborczego głos bogatego liczy się za trzy głosy, biednego zaś tylko za jeden.

Taką to sprawiedliwość zaprowadzili klerykały z liberałami. Niedosyć, że bogacz swoje bogactwa zdal z robotników, ale jeszcze swojej osobie nadał trzy razy większą wartość nad człowieka pracy. Mimo tego wszystkiego czas zbliża się szybkim krokiem, kiedy i te wybryki socjalizm poskromni.

Rosya. Gazety niemieckie rozpisują się wiele o strejkach, jakie w Rosyi obecnie robotnicy uzadniają. W Moskwie już podczas koronacji miały niektóre zawody strejkować. W Petersburgu strejk robotników fabrycznych trwa już kilka tygodni. Strejkujący zachowują się bardzo wzorowo i policja i kozacy zachowują się podobno wobec strejkujących dość względnie. Takie same wiadomości nadchodzą z guberni nadbałtyckich.

Przyczyny strejku są wszędzie te same. Długi czas pracy, nędzny zarobek, brutalne obchodzenie się z robotnikami i robotnicami, brak ładu i porządku po fabrykach i warsztatach.

Zabór rosyjski. Prawdziwie carską wdzięczność okazał satrapa rosyjski polakom za pokorę i złoto, które szlachta polska złożyła mu do stóp podczas koronacji. Otóż o północy z dnia 11-go na 12-go tego miesiąca warszawski prokurator z sześciu żandarmami napadł na dom wydawcy i redaktora pisma „Ateneum“ dr. Piotra Chmielewskiego, a pobudziwszy rodziców i dzieci ze śpiku zrewidowali wszystkie kąty i kieszenie, poczem zapakowawszy Chmielewskiego do zamkniętego wozu, zawieźli do cytadeli. Za co i po co dopuszczono się tego gwałtu? pytają naiwni polscy pismacy.

Sprawa jest przecież bardzo jasna. „Ateneum“ należy do najważniejszych pism naukowych, a rozszerzenie oświaty jak wiadomo jest największą trucizną dla wszechwładców i tyranów. Dla tego więc więzienie krzewicieli oświaty, żeby sobie swe haniebne stanowisko na chwilę przedłużyć.

W Lublinie, gdzie spoczywają zwłoki ś. p. ks. Piotra Sciegienego, rozrzucono w kościele odezwy, ostrzegające lud biedny, żeby nie brał udziału w szopkach, jakie władze przygotowywały na cześć koronacji. Pierwsi, którzy odezwy w kościele znaleźli, byli chłopcy, którzy przybyli na katechizm. Wnet dowiedziawszy się o tem policja, wskutek tego aresztowano 26 chłopców i osadzono w więzieniu. U rodziców zrobiono rewizję. Chłopców w obecności rodziców sieczono różgami, żeby wymóżyć zeznanie skąd mają odezwy i kto takowe rozrucił. Wszystkie te turtury nic dotąd nie poskutkowały, bo dzieci więcej nie wiedzą, jak tylko, że odezwy znaleźli w kościele. Mimo tego dzieci są uwięzione do tej pory.

Korespondencye.

Bydgoszcz. Towarzyszowi z Westfalii, który radzi, żeby z polemiką księży więcej się ograniczyć w „Gazecie Robotniczej“, gdyż to przeszkadza w rozszerzaniu, mogą odpowiedzieć, że to by się sprzeciwiało naszej zasadzie „równe traktowanie każdego“ i postawilibyśmy się na gruncie sprzedajnych pismaków, którzy dla zysku zamileczają lub uniewinniają najgrubsze zbrodnie swoich klientów.

Od dwóch lat dopiero jestem czytelnikiem „Gaz. Rob.“, ale doprawdy szlachetniejszego pisma, które tak sercowo zajmuje się klasą robotniczą, jeszcze w ręku nie miałem. Ani re-

klamy, ani oszczerstwa, tylko jak rozkazuje „duch boży“, píše zawsze prawdę.

I to jest niebawem w tutejszym dziennikarstwie, żeby która gazeta pisała tak jak lud mówi, dla tego wielu pism tutejszych, lud choć czytać potrafi, nie zupełnie rozumie. Tylko „Gazeta Robotnicza“ robi wyjątek i nie tylko, że sama píše ludowym językiem, ale wszystkim słabym, uciśnionym i pogardzonym udziela głosu w swych łamach i pozwala im wynurzać swe skargi i żale przeciw swym ciemiężcom.

Dla czego jednak pismo tak wielce pożyteczne stosunkowo mało się rozpowszechnia, polega właśnie na tych, których mamy ochraniać, okłamując, oni ciemne masy i wmawiają w nie, że pismo nasze jest pismem szatańskim, rozkazują głupim babom takowe palić i swoim mężom się odgrażać.

Ciemnota ludu jest największą zaporą przeciw rozpowszechnianiu naszego pisma, ponieważ wierzy on święcie, co mu jego bożek nagada, a sam nad niczem nie rozmyśla i prawdy nie szuka.

Nie jeden zrozumiał już, że mu się źle dzieje, że jego rodzice jeszcze coś posiadali, nie potrzebowali się tak marnie wysługiwać, lub wędrować gdzieś za robotą, on już nie dziś nie posiada, a przed jego dziećmi przedstawia się straszne widmo przyszłości. Może nie jeden nosi się z myślą, jakby tak chorobliwy ustrój poprawić, żeby przynajmniej jego dzieci miały zapewnioną lepszą przyszłość i dla tego stara się poznać socjalizm jako jedyny środek ku temu celowi.

Ale wiedzą też o tem wszyscy, którzy w próżniactwie i zbytkach wiodą życie pełne rozkoszy i dla tego starają się wszelkimi siłami, żeby klasę robotczą jak najdłużej utrzymać w ciemnocie.

Naszym obowiązkiem przeto jest każdego robotnika zachęcać do czytania stosownych książek, a przede wszystkim do czytania „Gazety Robotniczej“, gdyż ta oddziaływała najskuteczniej i największe budzi zajęcie.

Takie popieranie oświaty łatwo przychodzi i jest świętem obowiązkiem każdego wykształconego robotnika.

Zasady „Gazety Robotniczej“ co do uszanowania religii, przestrzegania moralności, poglądu na przyszłość i na potrzeby oświaty i dobrobytu są aż nadto znane w Poznańskim i Szlasku i gdzie się tylko ukaże „Gazeta Robotnicza“ z wyjątkiem panów i księży, nikt nie ma obawy przed socyalistami, bo wszyscy wiedzą, że socyalistom chodzi o sprawiedliwość, a nie jak tutejsi księża opowiadali swoim owieczkom, że socjaliści chcą kościoły rujnować.

Żeby takich plotek gazeta nie piętnowała, byłaby niegodną naszej świętej sprawy nie spełniała by swego zadania.

W Bydgoszczy zapal do czytania „Gazety Robotniczej“ wzmaga się z dniem każdym i spodziewać się należy, że pod względem socyalizmu i naszej dzielnicą stanie wnet na równi z innymi miastami. Stach z Bydgoszczy.

Frankfurt n./O. Niedawno temu Towarzystwo Robotników Polskich „Oświata“ odbyło swe walne zebranie. W urzędzie nastąpiła o tyle zmiana, iż na miejsce dotychczasowego przewodniczącego Deręgowskiego wybrano tow. Cieplika i na sekretarza tow. Knappego na miejsce tow. Pecha, który dotąd urząd sekretarza sprawował. Z resztą z życia towarzyskiego nie masz nic co by zaciekało szersze koła towarzyszy. Jak całe życie we Frankfurcie, tak też i ruch robotniczy idzie ociężale i rozwija się bardzo powoli, a jak zwykle pomiędzy naszymi rodakami zawsze na ostatku.

Niedawno temu zabłysła nam isierka nadziei, która poruszyła też cokolwiek tutejszym życiem, lecz jak ogień na bagnie, który się nagle pojawia i znika, tak też nasza isierka poczyną błędnąć i się zaciemniać.

Mam tu na myśli ks. Schrama, który przybył do nas z kraju, gdzie to każdy przewodniczący towarzystwa musi być — urodzonym — księdzem, w przeciwnym razie towarzystwo jest masonskie i warte piekła.

Takie pojmowanie jest w Prusach Zachodnich, skąd ks. Schr. przybył, a nawet gdzie indziej też inaczej towarzystw nie pojmują.

Skoro ks. Schr. się dowiedział, że we Frankfurcie istnieje „Towarzystwo robotników

polskich“ bez księdza, pochwycił się za głowę i rzekł: „Tego nam jeszcze brak, ja to wnet zdmuchnę ze świata“.

Tow. Deręgowski skoro się dowiedział, że się ksiądz martwi, napisał do niego zaproszenie, żeby też raz nasze towarzystwo raczył odwiedzić i sam o szlachetnym celu towarzystwa się przekonał. Był to jednak próżny trud ze strony tow. Deręgowskiego, ponieważ ks. Schr. na zgromadzenie nie przybył ani się też nie uniewinnił. Do prywatnej osobie pana C. wyraził się tylko tyle, że do gniazda żmii nie pójdzie, przyczem urągał socyalistom, że w Boga nie wierzą i więcej tych starych i z użytych szopek miał przeciw socyalistom wyprowadzić. To dało powód tow. Deręgowskiemu do zwołania publicznego zgromadzenia, na które ksiądz nie tylko nie przybył, ale nawet z ambony ostrzegał przed takowem.

Zgromadzenie potępiło jednogłośnie postępowanie ks. Schr., który na ambonie, gdzie jest pewny od polemiki, jako też prywatnie spotwarza socyalistów, lecz śmiało w oczy im wejść i udowodnić miotane potwarze niema odwagi.

Zebranie było bardzo liczne, referentem był tow. Deręgowski, do towarzystwa „Oświaty“ zapisało się trzech członków. Jednym słowem panował zapal do sprawy robotniczej i ukontentowanie.

Ksiądz uniesiony tem, że towarzystwo nasze prosperuje, ogłosił z ambony, że on sobie towarzystwo robotników założy, ale to dopiero będzie „echt“.

R.

Wiadomości potoczne.

* Numer dzisiejszy „Gazety Robotniczej“ jest ostatni w bieżącym kwartale. Towarzyszy abonujących na pocztę prosimy usilnie o spieszne odnowienie przedpłaty, albowiem gdy się spóźnią nie otrzymają pierwszych numerów. Towarzysom, którym rozwój i zwycięstwo robotniczej klasy leży na sercu, niech popierają organ swój, którym jest „Gazeta Robotnicza“ i niech jak najwięcej takowy abonują i swoich przyjaciół i znajomych do abonowania zachęcają. Organa naszych wrogów, gdy się stawia na pocztę po kwartalny abonament odbierają po 50 i 60 tysięcy marek. Organ najliczniejszej klasy — klasy robotniczej „Gazeta Robotnicza“ musi się zadowolnić kilku dwudziestkami marek, które na pokrycie kosztów wydawnictwa nie starczą.

Raz przecież ta walka nierówna z naszymi wrogami musi się skończyć, klasa robotcza, która wszystko utrzymuje, powinna w pierwszej linii swój organ utrzymać i postawić go na wyżynie godnej świadomego ludu. Świadomy lud jest tylko ten, który nie tylko je i pracuje ale i ducha swego oświeca przez czytanie.

Że lud robotczy ma swoją odrębną politykę, swoje troski i potrzeby i że tylko w swoim robotniczym piśmie znajdzie wyraz swego serca, o tem nie potrzebujemy pisać, tego każdy może doświadczyć sam na sobie.

Niech tylko towarzysze poruszają wszystkie sprężyny agitacyjne, niech pozyskują swemu organowi jak najwięcej abonentów i uczynią z niego silną broń przeciw wyzyskiwaczom i reakcyi.

* Zabawa letnia Tow. Soc. Polskich w Berlinie, która przed tygodniem odbyła się w Grünau, miała świetny przebieg. Zebrało się przeszło 300 osób prócz dzieci i dorosłych. Pogoda sprzyjała, muzyka sprostowała swemu zadaniu, a urozmaicony program zabawy ubawił publiczność do głębi serca i kazał zapomnieć choć na chwilę codzienne troski i znoje. W gronie towarzyszy, jak zwykle u socyalistów, nie zaszło też nic, coby miało pochmurnić nastrój zabawy. Zaznaczyć należy, że w sąsiedztwie bawiącego się towarzystwa, ulokowała się grupa sokołów i zaczęła się oddawać sztuczkom gimnastycznym, które raziły uczucia przyzwoitości, a ze względu na będące w bliskości dzieci i kobiety towarzysze nasi musieli sokołów nawoływać do porządku. Zarządowi sokołów zwraca się na tem miejscu uwagę, żeby swoim członkom wskazał na ważność przyzwoitego zachowania się.

* Zarząd kopalni soli w Inowrocławiu wymawia się w „Dzien. Kuj.“, że nie urzędnik Schmidt, tylko robotnik zawiął i wywołał awanturę (jak zwykle. Red.), ponieważ niechciał wykonać rozkazu. Urzędnik Schmidt jest zupełnie niewinnym, albowiem — tylko — trzy razy — huknął młotkiem robotnika w głowę!!

Taka jest treść długiego uniewinnienia zarządu kopalni. „Dzien. Kuj.“ jest zadowolony z tego, że zarząd kopalni napisał do niego w bardzo uprzejmych słowach i jednocześnie wynużył nadzieję, że ten wypadek nie będzie powodem do zakłócenia harmonii (?), jaka dotąd istniała pomiędzy robotnikami i panami. Ładna mi to harmonia, gdzie panowie robotników młotkiem po głowie walą. A o ile nam nasz korespondent donosi, już dawno panuje tam ogromne niezadowolenie z powodu przykrych warunków pracy i zarobku i znieważania robotników. Sprawa bicia młotkiem i wogóle całej awantury już jest podobno oddaną prokuratorowi.

* Zdradzili się. Na drogę socjalnej reformy wszedł także personal zatrudniony w kupiectwie i domaga się, żeby składy zamykano o 8-mej wieczorem. Socjaliści i wszyscy ludzie dobrej woli popierają to żądanie, albowiem praca do późnej nocy, jakiej podlegają sprzedawczki, subjecci i uczni handlowi, oraz hausdiny, jest wprost zabójczą i niegodną cywilizowanego narodu.

Jak już powiedziano projekt pochwalają wszyscy, z wyjątkiem kapitalistów, a organ wielkich kupców „Manufakturyst“ píše tak: Zamykanie składów o 8-mej wieczorem przyczyniło by się do większego zdemoralizowania personalu kupieckiego; czas który teraz spędzają w interesie, przetrąnili by na hulatyce i rozpuście, a wskutek wzrastających potrzeb wzrastał by też pociąg do większej kradzieży.

Tak sądzą kapitaliści o robotnikach, do których i personal handlowy należy. A sąd ten wnioskuje oni sami ze siebie, albowiem próżniactwo, hultajstwo, oszustwo i okradanie robotników, stanowi ich wyłączny zawód.

* Chińczycy wkraczają do naszego kraju. Przed kilku miesiącami pisaliśmy, że niemieccy junkrzy mają zamiar sprowadzić sobie Chińczyków do roboty na miejsce Niemców i Polaków, ponieważ Chińczycy pracują taniej.

Teraz atoli donoszą pisma berlińskie, że pewien dziedzic na Szlasku (pod Münsterberg) zamówił już sobie pewną liczbę chińczyków i to przez pewnego agenta berlińskiego, który podobno już jest z Chińczykami w drodze.

Jeśli wiadomość ta się sprawdzi, to za przykładem jednego junkra pójdą ich więcej, a polscy i niemieccy robotnicy mogą zęby w ścianę powbijać.

Ciekawość co niemiecki Michel na to powie? Przed 200 laty uratował niemieckiego Michla Jan Sobieski przed azyatycką plagą. Junkrzy niemieccy wypędzając teraz swoich rodaków z ziemi, a sprowadzając na to miejsce Azyatów, są przecież sto kroć niebezpieczniejszymi od dawniejszych Tartarów. Czy niemiecki Michel wypowie im wojnę na śmierć i życie, lub czy też znów jakiś Sobieski musi się do nich zabrać?

* Katastrofa na morzu. Londyński parowiec Drumond Castle zderzył się z innym parowcem, w skutek czego Drumont Castle w kilku sekundach utonął. Na pokładzie jego znajdowało się 143 pasażerów i 103 osoby załogi służbowej, oficerów i majtków. Z liczby tej wyratowały się tylko trzy osoby.

* Obrazek z życia. Ulubieniec zandarmów w Warszawie, ksiądz St. Niewiarowski, za ich protekcją proboszcz w kościele N. M. P. przy ulicy Leszno zasługuje się także i religii katolickiej, nietylko prawosławnemu rządowi przez szpiclostwo. Niedawno biednemu jakiemuś szewcowi w jego parafii umarło dziecko, żona była ciężko chora. (W razie potrzeby dowiedzieć się możemy nazwiska). Zastawił biedak poduszczykę ostatnią, czy też wyżebrał od kogo, dość, że z 3 rublami przyszedł do księdza, by mu ciało dziecka przyjął do kaplicy.

Ale księżulek najordynarniej go zwymyślał, i oświadczył, że niż za 6 rs. dziecinny trup niema prawą leżeć w kościele. Sfrasowany człek wrócił do domu; w pokokoju, gdzie warsztat, męczyła się na łożu boleści małżonka — trup dziecka zatrawał powietrze. Wreszcie, nie mogąc wytrzymać dłużej, szczerze religijny człowiek i katolik biegnie do innego kościoła niedaleko, powiada, że pokój ma jeden i żonę w nim chorą, czy by nie przyjęli za zmniejszoną opłatą ciała dziecka do kaplicy? Duchowny się zgodził; nieszczęśliwą matkę uwolniono od spoglądania na trupek jej dzieciny i w pokoju lżej było pracować. Kiedy przyszło do płacenia, zastępca Chrystusowy rzecze: „Niech pan te 3 rs. zachowa na lekarstwa dla swej chorej żony, bo ja nie powinienem ich przyjmować; ja sam więcej mam od pana, chociaż obecnie mi tak nie potrzeba, jak panu.“

Działo się to przy ul. Leszno również, w kancelarii ewangelicko-reformowanego kościoła, gdzie z łaski katolickiego ks. probosza trup katolickiego dziecka spoczywał aż do wywieżenia na cmentarz.

* Z Syberyi nadszedł dłuższy list do „Przedświtu“, z którego wyjmujemy co następuje:

Irkuck, 17. grudnia 1895 r.

W tutejszem więzieniu jest politycznych więcej niż 20 osób, licząc i żony, idące z własnej woli za swoimi mężami. Polaków jest dziewięciu. Z nich są z Łodzi: szewc Szedlich i robotnik malarz Bekrych. Pierwszy aresztowany był na granicy z Kasprakiem. Po odsiedzeniu pod śledztwem w cytadeli dwóch lat dostał 8 lat jakuckiej gubernii. Bekrych siedział w Piotrkowie razem z dwoma drugimi robotnikami z Łodzi, kotlarzem Kizińskim i rzeźnikiem Grubeckim, którzy zostali w Moskwie, czekając na żony. Bekrych idzie do okręgowego (powiatowego) miasta Kireńska w irkuckiej gubernii. Następnie Bitner, tkacz z warszawskiej gub., służył w Petersburgu w saperach. Za propagandę w czasie służby wojskowej pozbawiony praw i skazany sądem wojennym na 10 lat katorgi. Idzie więc w kajdanach z ogoloną połową głowy za Baital do jednego z tamtejszych więzień. — Z żoną idzie do jakuckiej gub. na lat pięć Kasyusz, były handlowiec z Warszawy. Aresztowany we Lwowie wydany był Rosyi. Siedział pod śledztwem w twierdzy petersburskiej, a potem cztery lata w petersburskim więzieniu. Przyjechał z Tomśka do Irkucka na własny koszt, co go kosztowało razem z opłatą dodanego mu dla dozoru żołnierza około 100 rubli. Tutaj musiał przesiedzieć kilka miesięcy, gdyż dalsza droga tym sposobem zbyt wiele by kosztowała, a jednego na koszt rządu wysłać nie chcieli. Musiał więc czekać przybycia innych. Anielewski, mularz z Warszawy, delegat polski na kongres międzynarodowy w Brukseli. Siedział w więzieniu w Prusach. Potem wydany Rosyi posiedział kilka lat w petersburskim Krzyżu. Idzie na 5 lat do Bałagańska w irkuckiej gubernii. Machajski, były student warszawskiego uniwersytetu, odbył paroletnie więzienie w Petersburgu, idzie na 5 lat do Jakucka.

Dalej zawiera list wielką liczbę zesłańców rosyjskich, kobiet i mężczyzn, z których dużo swe cierpienie życiem przypłaciło i kończy się tak:

Jak wiadomo więzienie Karyjskie, gdzie do niedawna więzili politycznych, zostało skasowane i politycznych przetransportowano do Akataju, więzienia odległego o 2 wiorsty od wioski tej samej nazwy. Z towarzyszy naszych znajdują się tam obecnie Mańkowski Mieczysław i Bronisław Sławiński. (O tow. Sławińskim, znanym z poznańskiego procesu, pisano nam, że zmarł w czasie transportu na Sybir. Wiadomość ta, jak widać z powyższego, była nieprawdziwą). Oprócz nich są w Akataju Mikołaj Kuczurichin i Aleksander Archangielski (za zamach na gubernatora w Kazaniu), Minor Józef (za Jakucką sprawę) i wszyscy ci, co byli na Karze.

Na tak zwanej wolnej komendzie są towarzysze: Batinkow, Jacewicz, Martynowski, Koltanowski, Miedwiediew, Fomiczew, Major, Prybylew, Zundelewicz, Dikowski, Złatopolski, Iwanow Paweł, Nagornyj, Czujko, Włastopuło, Iwanczenko, Lewenzenko.

Z procesu Proletaryatu są na osiedle: Igelstrom w Czyrie; Rechniewski i Lury — w Czyrńskim okręgu; Feliks Cohn w Irkucku; Dulęba — w Włajsku, Jakuckiej oblasti; Józef Kmiecik — w Bałagańsku.

Do martyrologii Sybirskiej dodać trzeba: Paszkowski — po skończeniu katorgi zastąpił się w Jakucku; Dollar — utonął w Jakucku; Zubrzycki — dostał pomieszania zmysłów, siedzi w szpitalu wariatów w Jakucku; Wiera Switycz, 1^o voto Rogaczow, umarła w Irkucku; Edelman w czasie napadu obłąkania utopił się w Wierchojańsku. Administracya miejscowa kilka razy prosiła o przeniesienie go do Jakucka dla kuracji, lecz z Petersburga zawsze przechodziła odpowiedź odmowna.

* Błogie skutki nowego prawa cukrowego już się objawiają. W wielu miastach kupcy podwyższyli ceny cukru, ponieważ na wielkich targach cukier także podrożał. Chłopom zaś, którzy chodzą buraki i którym wmawiano, że nowe prawo cukrownicze i onym przyniesie korzyść, zapowiedziano, że nastąpi понижение ceny na buraki.

Tak to okpił chłopów centrowcy, którzy jednogłośnie za nowym prawem cukrowniczym głosowali i owi polscy szlachcice, którzy przy głosowaniu nie stawili oporu, tylko się z parlamentu wynieśli.

Chłopi powinni tym panom się lepiej przypatrzeć przy przyszłych wyborach — robotnicy już ich znają doskonale.

* Automat do czyszczenia butów. Dr. E. B. Bliss w Waszyngtonie, Ameryce, wystawił w pewnym ogrodzie publicznym automat, który w półtoręj minuty oczyści i wywichsuje parę butów i to bardzo elegancko. Aparat ten jest tak skomplikowany, że po włożeniu stosownej monety, odsłoni się stopień, gdzie trzeba postawić nogę, w tej chwili są już szczotki w robocie i po kilku sekundach dzwonek daje znać, że pierwszy but skończony i trzeba podłożyć drugi; znów trwa kilka sekund, razem półtoręj minuty, dzwonek daje znać, że robota skończona i z elegancko wywichsowanymi butami można się oddalić.

Jest to znów ciekawo rozwiązana zagadka dla łepych mózgów, którzy pytają socjalistów: „Kto będzie buty czyścił w przyszłym państwie socjalistycznym.“

Żelazne sonety.

Poeta.

I.

Gdy myśl rozsada głowę i rozgrzewa piersi
I gdy potok melodyi kołysze fantazyą —
A mora sama rytmem ciśnie się na język —
Wtedy czysta poezja w twym sercu się gnieździ.

Skoro piersi twa takimi dźwiękami rozbrzmiewa,
Gdy rozum i uczucie bratnie łączą węzły
A słowa krystalowym leją się strumieniem —
Zaiste tyś poeta! koiciel boleści.

Więc śpiewaj! Bo pieśń twoja balsamem na rany
Chorych, zgnękaną krwawą gonitwą za chlebem,
To świeży powiew wiatru dla spoconych skroni.

Zapatrzonej w swą gwiazdę przewodnią żywioła,
Czerp z niej dla twoich pieniów krasę i natchnienia,
Nuć o szczęściu, miłości, pracy i nadziei.

II.

Nie tobie chylić kornie czoło przed boleścią,
Albo drzącymi słowy zebrać zmiłowania,
Gdy wichry w koło piętrzą wód spienionych fale
I łodzią twą ciskają z topieli w topiele.

Twe piersi nie wydadzą cikliwych, słabych tonów,
Twe usta nie powtórzą pustych słów salonów,
Ani twa lutnia smutnym nie ozwie się tonem,
Choć serce pęka, oczy krwawą łzą zachodzą.

Bo twoja pieśń ma głosić światu lepszą dołę,
Wiarę w przyszłość, otuchę wlewać w bratnie dusze
Na te boje... bez mieczów... lecz nie mniej mordercze.

Grzmieć bojowym pieniem pobudzi ich do walki,
Piersi otocz pancerzem z odwagi i siły —
A zmagą trud i szczęście zyskują w udziale.

W. 3. VI. 96.

Giulio.

* Kapitaliści — niemniej jak robotnicy — znają tę zasadę, że połączonymi siłami więcej zdziałają, jak pojedynczymi. Wiedzą oni także, że wzajemne współzawodnictwo niszczy ich, zmusza do zniżania cen na produkty i podtrzymywania takiej ceny robotnikom. Łącząc się więc w olbrzymie jedno przedsiębiorstwo, które nie mając współzawodników, lub słabych tylko, może sobie kpić ze wszystkiego i obdzierać robotnika i spożywcę do ostatniej groszuli.

Takie olbrzymie połączenia się kapitałów miało znów miejsce niedawno w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki. Zjednoczyły się w jedno przedsiębiorstwo następujące wielkie zakłady przemysłowe: 1) kopalnie węgla obwodu Clearfield (Klirfield) i okolic wraz z koleją pensylwańską, 2) kopalnie węgla w Cumberland i Meyersdale (Kemberland i Majersdil), 3) Linie kolejowe Norfolk i Western, 4) Linie kolejowe Chesapeake (Czyzpik) i Ohio, 5) kopalnie węgla w kraju Beach Creek (Bicz Kriik) i Reynoldsville, 6) Centralna zachodnio-wirgińska droga żelazna. Wszystko to stanowić będzie teraz jedną całość, jedną własność.

Drugi przykład podobnego syndykatu znajdujemy też na zachodzie St. Zj. Cały handel drzewem na wybrzeżu wielkiego oceanu spoczywa teraz w jednych rękach. Miliony robotników pracują w pocie czoła dla paru może rodzin, które się mianują właścicielami kapitałów. Do takich to dziwolągów doprowadza ustrój kapitalistyczny.

Lecz tego rodzaju łączenie się kapitałów z jednej strony powodując silniejszy wyzysk, z drugiej ogromnie zmniejsza liczbę kapitalistów, zmniejsza liczbę wroga, obezwładnia obronę kapitałów. Centralizacya kapitałów zbliża nieuchronnie przejście ich na własność społeczną.

Agencye, gdzie „Gazetę Robotniczą“ można otrzymać:

Poznań: w składzie cygar p. Majewskiego, ul. Szeroka 4.

F. Raczyńskiego, Zagórze 1.

Królewska Huta: Jan Dylong, ul. św. Barbary 13.

Zaborze wieś: u Józefa Kandziory nietylko gazety, ale książek i broszur nabyć można.

Siemianowice: Antoni Solik, Wilhelmowska 142.

Gdańsk: u ekspedienta Carl Nordt, Petershagen a. d. R. 3.

Berlin:

w restauracji p. Siejaka, Blumenstr. 3, w księgarni „Vorwärtsu“, Beuthstr. 3.

Ryksdorf: u Franciszka Kaczmarka, Prinz Handjerystr. 19.

Ktoby jeszcze chciał „Gazetę Robotniczą“ przyjąć w komisję, tego prosimy o podanie adresu. **Ekspedycya.**

O g ł o s z e n i a.

Posiedzenie

Towarzystwa Socjalistów Polskich w Berlinie odbędzie się

w Sobotę dnia 4-go Lipca r. b.

wieczorem o godzinie 1/2 9

na sali p. Bolca, dawniej Feuerstein przy Alte Jakobstr. 75.

Porządek dzienny:

1. Odczyt. — 2. Dyskusya. — 3. Wolne wnioski.

O liczny udział członków i gości uprasza

Zarząd.

**Fabryka cygar i wyrobów tabaczknych
wyborne papierosy**

cygarniczki, fajki, tabakierki, laseczki i t. d. poleca łaskawym względem publiczności

J. Majewski w Poznaniu

ul. Szeroka Nr. 4.

RESTAURACYA SIEJAKA

Blumenstr. 3, narożnik Wallnertheaterstr. poleca się łaskawym względem Publiczności.

Restauracya Grzeszkiewiczza

Stallschreiberstr. 38

poleca się łaskawym względem Publiczności.